

OKIEM EKSPERTA

Ciężkie jest życie inwestora



FOT. MAT. PRASOWE

Jędrzej Janiak
analityk F-Trust

Z punktu widzenia klienta TFI, czyli inwestora w fundusze inwestycyjne, obecna sytuacja do najłatwiejszych nie należy. Z jednej strony zamieszanie reputacyjne na rynku polskim wywołane aferą GetBacku, które skutkuje dużą ilością umorzeń, a tym samym wspiera dalszą przeceną krajowych aktywów, a z drugiej zmiany regulacyjne i wejście w życie rozporządzenia MiFID 2. Połączenie zmienności na rynkach w otoczeniu nasilających się ryzyk politycznych z analizą rynków docelowych i kosztów

ex ante raczej nie pomaga w uspokojeniu skołatanych nerwów inwestora. Wyraźne spadki z ostatnich tygodni pokazały, że ostatni bastion byków, czyli rynek amerykański, również jest podatny na ciosy. Co ważne, ciosy ze strony podaży są dosyć ciężkie i niemal uniemożliwiają inwestorowi reakcję obronną. Strach, który zapanował na rynku doskonale obrazuje publikowany przez CNN wskaźnik fear and greed („Strach i Chciwość”), który sięgnął poziomów ze stycznia 2016 roku. Wielu uczestników rynku może poczuć pokusę zajęcia kontrariańskiej pozycji po długiej stronie. W takim momencie warto mieć w swoich inwestycjach jakiś punkt zaczepienia, do którego zawsze można odnieść skład portfela. Takim swoistym benchmarkiem może być cykl koniunkturalny i świadomość, w jakiej jego fazie aktualnie się znajdujemy. Takie spojrzenie,

niejako z „lotu ptaka”, pozwala z dystansem podejść do publikowanych w mediach informacji, uchronić się przed zbyt dużymi emocjami i wynikającymi z nich nerwowymi decyzjami.

Na pierwszy rzut oka inwestor może tego nie zauważać, ale wzrost gospodarczy hamuje. Gospodarka, czy to w ujęciu polskim, czy też w globalnym, zwalnia, a giełdy od końca stycznia br. zdają się nam to coraz bardziej jednoznacznie sygnalizować. Potwierdzenie widać w szeregu czynników. Na przykład w wskazaniach PMI zarówno dla poszczególnych krajów, jak i w ujęciu globalnym. Model posługujący się fazami cyklu koniunkturalnego bazujący na przykład na dynamikach PKB oraz inflacji nie jest precyzyjny, ale może celnie podpowieźć klasę aktywów, w której warto obecnie przechowywać swoje pieniądze. Jeżeli przeanalizujemy rynki

akcyjne, to wśród 70 głównych krajów niemalże 90 proc. jest notowanych poniżej swojej dwusetnej sesyjnej średniej. Rentowności obligacji na głównych rynkach, ze szczególnym uwzględnieniem rynku amerykańskiego, wyraźnie rosły. W efekcie ani fundusze akcyjne, ani dłużne nie dostarczają zadowalającej stopy zwrotu. Zestawiając wyniki funduszy inwestycyjnych za ostatnie sześć miesięcy – poza akcyjnymi, inwestującymi po drugiej stronie Atlantyku – próżno szukać zadowalających stóp zwrotu. Zatem dla inwestorów z dłuższym horyzontem, którzy kumulują majątek i nie chcą polegać na medialnych doniesieniach czy reagować na rynkową zawieruchę, odpowiednią klasą na tę fazę cyklu są fundusze pieniężne, które w tym trudnym okresie mają za zadanie przede wszystkim ochronić i tak już poobijanego polskiego inwestora. ■ ©©